

Klaus Hänsch, Präsident des Europäischen Parlaments a. D.  
*Klaus Hänsch, Przewodniczący Parlamentu Europejskiego w st. spocz.*

# DAS GEDENKEN AN FLUCHT *PAMIĘĆ O UCIECZKACH* UND VERTREIBUNG IN *I WYPĘDZENIACH W* EINEM GEEINTEN EUROPA *ZJEDNOCZONEJ EUROPIE*

Perspektiven eines westpreußischen Landesmuseums  
*Perspektywy zachodniopruskiego muzeum*

Die hier veröffentlichte Festansprache wurde von Klaus Hänsch am 20. Juni 2015 zur Eröffnung der Sonderausstellung „Das Westpreußische Landesmuseum 1975–2015. 40 Jahre Westpreußen in Westfalen“ im WLM gehalten. An diesem 20. Juni, dem Weltflüchtlingstag, fand 2015 zum ersten Male auch der – zukünftig ebenfalls an diesen Kalendertag gebundene – Gedenktag für die Opfer von Flucht und Vertreibung statt.

*Opublikowana tutaj przemowa wygłoszona została przez Klausa Hänscha 20 czerwca 2015 roku z okazji otwarcia ekspozycji czasowej „Muzeum Prus Zachodnich 1975 – 2015. 40 lat Prus Zachodnich w Westfalii” w Muzeum Prus Zachodnich. Tego dnia, oprócz ustanowionego kilkanaście lat temu Światowego Dnia Uchodźcy, w 2015 r. obchodzono po raz pierwszy Dzień Pamięci o Ofiarach Ucieczek i Wypędzeń, który w przyszłości ma również zostać wpisany na stałe do kalendarza.*



FOTO: THOMAS HÖLSCHER (2004)

Klaus Hänsch

Das Gedenken an Flucht und Vertreibung  
in einem geeinten Europa

*Pamięć o ucieczkach i wypędzeniach  
w zjednoczonej Europie*



Prof. Dr. Klaus Hänsch wirkte nach dem Studium der Politikwissenschaft, Geschichte und Soziologie in verschiedenen wissenschaftlichen und politischen Arbeitsfeldern, bevor er 1979 (bis 2009) Mitglied des Europäischen Parlaments (und dessen Sozialdemokratischer Fraktion) wurde. Von 1994 bis 1997 war er Präsident des EP und in den Jahren 2002/03 Präsidiumsmitglied des europäischen Verfassungskonvents. Neben einer Vielzahl von Ämtern und Funktionen, die er im politischen Raum versah, lehrte er an der Universität Duisburg und ist bis heute publizistisch tätig. Er ist Ehrenbürger der Stadt Szprotawa.

*Prof. dr Klaus Hänsch po ukończeniu studiów w zakresie nauk politycznych, historii i socjologii działał na różnych naukowych i politycznych płaszczyznach. W 1979 roku został posłem Parlamentu Europejskiego (i członkiem jego frakcji socjaldemokratycznej), którą to funkcję sprawował do 2009 r. Od 1994 do 1997 roku był przewodniczącym Parlamentu Europejskiego, a w latach 2002–2003 członkiem prezydium Konwentu Europejskiego. Obok sprawowania wielu urzędów i funkcji politycznych wykładał na Uniwersytecie w Duisburgu i jest do dzisiaj czynnym publicystą. Przyznano mu honorowe obywatelstwo miasta Szprotawy.*

Klaus Hänsch, Präsident des Europäischen Parlaments a. D.

## Das Gedenken an Flucht und Vertreibung in einem geeinten Europa

Perspektiven eines westpreußischen Landesmuseums  
Warendorf, 20. Juni 2015

*Klaus Hänsch, Były przewodniczący Parlamentu Europejskiego w st. spocz.*

## *Pamięć o ucieczkach i wypędzeniach w zjednoczonej Europie*

*Perspektywy Muzeum Prus Zachodnich  
Warendorf, 20 czerwca 2015 roku*

Wie komme ich dazu, hier im westpreußischen Landesmuseum, dessen beeindruckende Sammlung ich gerade kennengelernt habe, zum Thema „Das Gedenken an Flucht und Vertreibung in einem geeinten Europa“ zu sprechen? Ganz einfach: Ich habe Flucht und Vertreibung erlebt und die Einigung Europas mitgestaltet.

Als sechsjähriger Junge bin ich in einer Februarnacht 1945 aus dem schlesischen Sprottau mit Mutter, Geschwistern und Großeltern nach Westen geflüchtet: Die Geräusche der nahenden Front im Ohr. Die Furcht vor „dem Iwan“ im Nacken. Vor einen Handwagen gespannt, in Güterwagen gepfercht, zogen wir quer durch das zusammenbrechende Reich, horchten in fremden Kellern voller Angst auf näherkommende Bombeneinschläge und hatten nur ein Ziel vor Augen: Uns selbst und ein paar Habseligkeiten in eine Sicherheit zu bringen, von der wir nicht wussten, wann und wo sie zu finden sein würde.

Fünzig Jahre danach besuchte ich als Präsident des Europäischen Parlaments meine Geburtsstadt. Sie heißt nun Szprotawa und ist polnisch. Bei einem festlichen Abendessen erzählt mir die Gattin des Woiwoden, wie sie, fünfzig Jahre zuvor, in Schlesien ankam: Von den neuen Machthabern aus Litauen vertrieben, die Schrecken des Krieges und der deutschen Besatzung hinter sich und nur ein Ziel vor Augen: Sich selbst und ein paar Habseligkeiten in eine Sicherheit zu bringen, von der sie nicht wusste, ob sie hier in dem fremden Land zu finden sein würde.

Und dann der Bürgermeister von Szprotawa, der, wie ich, der „Erlebnisgeneration“ angehört und der die ganze Verzweiflung, die ganze Angst, das ganze Leid in einem Satz zusammenfasst: „Ihr wolltet hier nicht weg und wir wollten hier nicht her.“ Einfacher, menschlicher und wahrhafter kann man es nicht sagen – und großmütiger kann man nicht auf die ewig gleichen Abrechnungen oder Aufrechnungen von Schuld verzichten.

Zapoznałem się właśnie z imponującymi zbiorami Muzeum Prus Zachodnich, w którym mam wygłosić przemówienie: „Pamięć o ucieczkach i wypędzeniach w zjednoczonej Europie”. Dlaczego akurat tutaj? Z prostego powodu: ja sam przeżyłem ucieczkę i wypędzenie oraz współtworzyłem zjednoczoną Europę.

*Jako sześciolatek chłopiec uciekałem lutową nocą 1945 roku z matką, rodzeństwem i dziadkami ze śląskiego Sprottau na zachód. W uszach odgłosy zbliżającego się frontu. W panicznym strachu przed „Iwanem”, ciągnąc wózki, stłoczeni w towarowych wagonach, przemierzaliśmy załamującą się Rzeszę, w cudzych piwnicach nasłuchiwalismy pełni strachu zbliżających się wybuchów bomb, przed oczami tylko jeden cel: znaleźć się wraz z odrobiną dobytku w bezpiecznym miejscu, o którym nie wiedzieliśmy, kiedy i gdzie je znajdziemy.*

*Pięćdziesiąt lat później jako przewodniczący Parlamentu Europejskiego odwiedziłem miasto moich narodzin. Nazywa się ono obecnie Szprotawa i jest polskie. Podczas uroczystej kolacji małżonka wojewody opowiedziała mi, jak przed pięćdziesięciu laty przybyła na Śląsk, wygnana z Litwy przez nową władzę, zostawiając za sobą okropieństwa wojny i niemieckiej okupacji, a przed oczami mając tylko jeden cel: znaleźć się wraz z odrobiną dobytku w bezpiecznym miejscu, co do którego nie była pewna, czy znajduje się tu, w tym obcym kraju.*

*A później burmistrz Szprotawy, który należy tak jak i ja do pokolenia doświadczonych przez wojnę, w jednym zdaniu podsumował całe zwątpienie, strach i cierpienie: „Wy nie chcieliście stąd odejść, my nie chcieliśmy tutaj przyjść”. Nie można tego wyrazić prościej, bardziej ludzko i prawdziwie – i bardziej wielkodusznie porzucić odwiecznych rachunków i porównań krzywd.*

Das Europa seiner Kindheit und meiner Kindheit war in Bewegung. Wir alle waren nichts als winzige Partikel in den ungeheuren Strömen entwurzelter Menschen, die überall in ganz Europa hin und her getrieben wurden: Flüchtende, Deportierte, Evakuierte, Entwurzelte, Vertriebene, Heimkehrende, Suchende, zu Fuß und auf Krücken, auf Planwagen hockend, um Plätze in vollgestopften Zügen oder auf überladenen Schiffen kämpfend – millionenfach.

Das war auch damals ein Europa der Freizügigkeit. Aber für Panzer und Bomber, statt für Lastwagen und Ferienflieger. Für Deportationen und Vertreibungen, statt für Interrail und ERASMUS(-Stipendien). Wo wir uns heute in dem Ärger und in der Kritik über Europas Unzulänglichkeiten geradezu wohlig baden, wateten die Europäer damals durch Blut und Hass, Verwüstung und Verzweiflung. Glauben Sie mir, wir sollten dieses zur Union vereinigte Europa der Verständigung, der Zusammenarbeit, der Versöhnung und des Friedens hüten und verteidigen – auch und gerade dann, wenn es etwas kostet.

Das zwanzigste Jahrhundert war eines der Vertreibungen und Deportationen in ganz Europa: Es begann mit dem Völkermord an den Armeniern und der Vertreibung der anatolischen Griechen. Es sah das ganz und gar singuläre deutsche Verbrechen der Vertreibung und Ermordung Millionen europäischer Juden, den mörderischen „Generalplan Ost“ der Nazis, die in der Antihitlerkoalition vereinbarten oder geduldeten Vertreibungen der Deutschen aus Ost- und Mitteleuropa. Und es endete mit den nationalistisch-ethnischen Vertreibungen im zerfallenden Jugoslawien.

60 bis 80 Millionen Europäer wurden im Verlauf des 20. Jahrhunderts vertrieben: Juden, Griechen, Polen, Russen, Deutsche, Finnen, Ungarn, Bosnier, Kosovaren und viele andere. Unterschiedliche Gründe, unterschiedliche Absichten, unterschiedliche Grausamkeiten. Die Furchen dieser Völkerverschiebungen



*Europa jego i mojego dzieciństwa była pogrążona w chaosie. My wszyscy nie byliśmy niczym więcej niż małymi częstkami w ogromnych masach pozbawionych korzeni ludzi, pędzonych w całej Europie we wszystkich kierunkach: miliony uchodźców, deportowanych, ewakuowanych, wykorzenionych, wypędzonych, repatriantów, poszukujących, pieszo i o kulach, przycupnięci na krytych wozach, walcząc o miejsce w przepełnionych pociągach czy na przeładowanych statkach.*

*Była to Europa swobody przepływu. Ale dla czołgów i bombowców, a nie dla ciężarówek i czarterowanych samolotów. Dla deportacji i wypędzeń, a nie dla Interrail i stypendystów Erasmusa. Gdzie my dzisiaj niemal z upodobaniem nurzamy się w złości i w krytyce niedołęжности Europy, Europejczycy tamtych czasów brodzili we krwi i w nienawiści, w spustoszeniu i w rozpacz. Niech mi Państwo wierzą, powinniśmy tę zjednoczoną Europę porozumienia, współpracy, pojednania i pokoju chronić – również wtedy, a nawet szczególnie wtedy, gdy ma to swoją cenę.*

*Dwudziesty wiek był wiekiem wypędzeń i deportacji w całej Europie, które zaczęły się od ludobójstwa Ormian i wypędzenia anatolijskich Greków. Wiek ten był świadkiem absolutnie bezprzykładnej niemieckiej zbrodni wypędzenia i wymordowania milionów europejskich Żydów, morderczego Generalnego Planu Wschodniego nazistów, uzgodnionego lub zaaprobowanego przez członków koalicji antyhitlerowskiej planu wysiedlenia Niemców z Europy środkowej i wschodniej. A zakończył się narodowo-etnicznymi wypędzeniami w rozpadającej się Jugosławii.*

*W XX wieku wypędzonych zostało 60 do 80 milionów Europejczyków: Żydów, Greków, Polaków, Rosjan, Niemców, Finów, Węgrów, Bośniaków, Kosowian i wielu innych. Różne przyczyny, różne zamiary, różne okrucieństwa. Koszmar tych przesiedleń i*

und Morde sind im Antlitz des heutigen Europa tief eingegraben. Sie sind Narben, die von Zeit zu Zeit immer noch schmerzen – nicht nur uns.

Die Völker Europas haben eine gemeinsame Geschichte, aber sie haben keine gemeinsamen Erinnerungen. Den Menschen in den mittel- und osteuropäischen Staaten, die 40 Jahre lang, beherrscht von der sowjetischen Vormacht und beeinflusst von der kommunistischen Diktatur, hinter dem Eisernen Vorhang leben mussten, haben andere Ansichten über das 20. Jahrhundert als diejenigen, die im Westen und Süden Demokratie und Wohlstand genießen konnten.

Die Vertreibung der Juden aus Deutschland und der Holocaust waren ein deutsches Verbrechen mit europäischen Verstrickungen und einzigartig in ihrer Absicht und Fürchterlichkeit. Dennoch muss es die Erinnerung an Naziterror und Shoah ertragen, dass zur Erinnerungskultur des wiedervereinigten Europa auch die Opfer des „Generalplan Ost“ der Nazis gehören. Und dass in dieser europäischen Erinnerungskultur auch die Deportationen während der sowjetisch-kommunistischen Herrschaft in den baltischen Staaten und in Polen ihren eigenen Platz finden wollen.

Und die wiederum müssen es ertragen, dass auch die Ermordung Tausender Polen in Wolhynien und Galizien durch ukrainische Nationalisten in den dreißiger und vierziger Jahren des vorigen Jahrhunderts zu den europäischen Erinnerungen gehören. Und die vom Franco-Regime in Spanien Ermordeten oder vor ihm Geflüchteten. Und die Flucht und Vertreibung der Deutschen aus dem Osten Deutschlands und Europas. Und dass zu dieser europäischen Erinnerung auch die Opfer der kommunistischen Diktatur in Deutschland gehören – wir sollten sie nicht so schnell vergessen.

Bei all dem geht es nicht um Gleichsetzung unvergleichbarer Verbrechen, sondern um den gleichen Respekt vor den Opfern. Kompliziert, verworren und verwirrend das Gedenken an Flucht

mordów wrył się głęboko w oblicze dzisiejszej Europy. Są to blizny, które od czasu do czasu wciąż jeszcze bolą – i to nie tylko nas.

Narody Europy mają wspólną historię, lecz nie mają wspólnych wspomnień. Mieszkańcy krajów środkowo- i wschodnioeuropejskich, którzy ponad czterdzieści lat musieli żyć za żelazną kurtyną, pod hegemonią Związku Sowieckiego i pod wpływem komunistycznej dyktatury, mają inne spojrzenie na XX wiek niż ci, którzy na Zachodzie i Południu cieszyli się demokracją i dobrobytem.

Wypędzenie Żydów z Niemiec i Holocaust były niemiecką zbrodnią, mającą europejskie konotacje, wyjątkową w aspekcie swojej planowości i okrucieństwa. Pamięci o nazistowskim terroryzmie i szoaah nie umniejsza fakt, iż do kultury pamięci zjednoczonej Europy należą także ofiary nazistowskiego Generalnego Planu Wschodniego. A także fakt, że swoje miejsce znajdują w niej również wysiedlenia w krajach bałtyckich i w Polsce podczas rządów sowiecko-komunistycznych.

Im z kolei rangi nie ujmuje pamięć o tysiącach Polaków wymordowanych na Wołyniu i w Galicji przez ukraińskich nacjonalistów w latach trzydziestych i czterdziestych minionego stulecia. Do tych ogólnoeuropejskich wspomnień należą także zamordowani lub zmuszeni do ucieczki przez reżim Franco w Hiszpanii, a także ucieczka i wypędzenie Niemców ze wschodnich części Niemiec i Europy. Częścią tej pamięci są również ofiary komunistycznej dyktatury w Niemczech – nie powinniśmy o nich tak szybko zapomnieć.

Nie chodzi przy tym o porównywanie nieporównywalnych zbrodni, lecz o ten sam szacunek dla ich ofiar. Skomplikowana, zagmatwana i dezorientująca jest ta pamięć o ucieczkach i wypędzeniach. Ale kto chciałby ją uprościć, zafałszowuje europejskość

und Vertreibung in Europa. Aber wer es einfach haben will, verfehlt das Europäische an Europa. Denn das alles gehört zur geschichtlichen Wahrheit Europas. Nach ihr müssen wir suchen und sie müssen wir akzeptieren.

Dazu gehört Mut. Weil die Völker Europas alle miteinander ihre Geschichte „entlügen“ müssen, wie es Altbundespräsident Roman Herzog vor Jahren einmal gefordert hat. Vertrauen und Versöhnung zwischen den europäischen Völkern können nur wachsen, wenn jedes die Geschichte des anderen akzeptiert. Wir alle müssen unsere jeweilige Geschichte nicht exklusiv, sondern inklusiv verstehen. Und in der europäischen Geschichte und Gegenwart nicht das Trennende, sondern das Gemeinsame suchen. Auch dazu gehört Mut. Auf diesem Weg sind wir seit 1989 ein unerwartet großes Stück vorangekommen. Erkennen wir es gemeinsam an.

Die seit 1992 vertraglich festgelegte Endgültigkeit der deutsch-polnischen Grenze hat neues Denken hervorgebracht. Immer mehr Städte in Polen erinnern immer offener an ihre deutsche Vergangenheit. Davon zeugen nicht mehr nur würdig wiedererrichtete Bauten und feierlich vergebene Ehrenbürger-schaften. Sogar Denkmäler berühmter deutscher Bürger werden wiederaufgestellt. Und Museen bewahren nicht mehr nur polnische Zeugnisse aus den vergangenen 70 Jahren, sondern auch immer häufiger die aus den mehr als 700 Jahren deutscher Siedlungs- und Staatsgeschichte im Osten Europas. Wie die Dependence des westpreußischen Landesmuseums im polnischen Krockow. Oder wie das im Aufbau befindliche Heimatmuseum in meiner Geburtsstadt Sprottau mit einer deutschen, einer polnischen und einer europäischen Etage.

Während einer Autofahrt übers Land zu einem meiner Vorträge in Polen, diesmal mit dem einladenden Professor an der Universität in Poznan. (Das Auto ist ja der moderne Beichtstuhl.) Sagt er: „Posen liegt ja eigentlich näher an Berlin als an Warschau ... Hier haben wir von den Preußen wenigstens ein

Europy. Wszystko to bowiem należy do historycznej prawdy o Europie, której musimy szukać i którą musimy zaaprobować.

Potrzeba do tego odwagi, gdyż narody Europy muszą wspólnie „odkładać” swoją historię, jak to przed laty postulował były prezydent Niemiec Roman Herzog. Zaufanie i pojednanie pomiędzy europejskimi narodami mogą wzrastać jedynie wówczas, gdy każdy z nich zaakceptuje historię pozostałych. Wszyscy musimy naszą własną historię rozumieć nie jako wykluczającą, lecz jako jednoczącą. Szukać w europejskiej przeszłości i teraźniejszości nie tego, co dzieli, lecz tego, co łączy. Do tego także potrzeba odwagi. Na tej drodze uczyniliśmy od 1989 roku nadspodziewanie duży krok. Powinniśmy wszyscy to uznać.

Potwierdzona umową z 1992 ostateczność granicy polsko-niemieckiej dopuściła nowe myślenie. Coraz więcej miast w Polsce nawiązuje coraz bardziej otwarcie do swojej niemieckiej przeszłości. Świadczą o tym już nie tylko pieczołowicie odrestaurowane budowle i uroczyscie nadawane honorowe obywatelstwa. Wznosi się nawet na nowo pomniki sławnych obywateli niemieckich, a w muzeach gromadzi się już nie tylko polskie świadectwa minionych siedemdziesięciu lat, lecz także coraz częściej te siedmiu stuleci historii niemieckiego osadnictwa i państwowości na wschodzie Europy. Tak jak w filii Muzeum Prus Zachodnich w polskiej Krokowej lub jak w powstającym właśnie muzeum krajoznawczym w mieście moich narodzin, Szprotawie, z niemieckim, polskim i europejskim piętnem.

W czasie podróży samochodem do Polski na wykład, odbywanej z profesorem Uniwersytetu Poznańskiego, który zaprosił mnie do jego wygłoszenia (auto stanowi obecnie odpowiednik konfesjonatu) mój towarzysz mówi: „Poznań leży właściwie bliżej Berlina niż Warszawy ... Tu mają po Prusach przynajmniej porządkowy kataster... Niech Pan pojedzie do Polski wschodniej. Oni tam



richtiges Kataster ... Gehen Sie mal nach Ostpolen. Die haben da nichts. Da weiß keiner, was wem gehört. Da geht alles durcheinander und drunter und drüber“ – vor dreißig Jahren noch ein völlig undenkbares Bekenntnis.

Polen ist dabei, den Selbstbetrug der Nachkriegszeit aufzugeben, dass seine westlichen Landesteile „wiedergewonnene Gebiete“ seien. Es verleugnet die deutsche Vergangenheit seiner westlichen Landesteile nicht mehr. Es hat begonnen, sie als ein Erbe anzunehmen und als ein gemeinsames europäisches Erbe weiterzutragen.

Und auch in Tschechien hat es begonnen, neben dem Gedenken an die Greuel der deutschen Besatzung auch an die Greuel der Vertreibung der Sudetendeutschen zu erinnern – wie kürzlich an den Todesmarsch von Brünn. Der Mut zur historischen Wahrheit ist die Grundlage für Verständigung und Versöhnung – zwischen Polen und Deutschen, auch zwischen Tschechen und Deutschen, aber auch zwischen vielen anderen Völkern in Europa.

Zu dieser historischen Wahrheit trägt das westpreußische Landesmuseum seit 40 Jahren seinen Teil bei als eine Stätte der Begegnung und der Erinnerung, in der aus dem Trennenden der Geschichte das Gemeinsame der Zukunft sichtbar wird – der Deutschen, der Polen und aller Europäer. Was ist denn deutsch, was ist denn polnisch, wenn wir auf eine Stadt wie Danzig blicken, auf ein Stadtbild, das von Baumeistern aus Flamen und aus den Niederlanden geprägt ist? Oder wenn wir auf das italienisierende imponierende Posener Rathaus blicken? Und das sind nur ein paar gebaute Beispiele für das Größere und Umfassendere, das ich meine.

Der spanische Philosoph José Ortega y Gasset hat es in seinem Buch „Aufstand der Massen“ so beschrieben: „Erstellten wir heute eine Bilanz unseres geistigen Besitzes, unserer Theorien und Normen, Wünsche und Vermutungen, so würde sich zeigen, dass das meiste davon nicht unserem jeweiligen Vaterland,

*nie mają niczego. Tam nikt nie wie, co do kogo należy. Wszystko jest pomieszane, panuje kompletny bałagan...” – jeszcze przed trzydziestu laty takie wyznanie byłoby nie do pomyślenia.*

*Polska jest na etapie odchodzenia od obecnego w latach powojennych samooszukiwania się, jakoby jej zachodnia część była „ziemiami odzyskanymi”. Nie zaprzecza już niemieckiej przeszłości swych zachodnich terenów. Zaczęła uznawać ją za swój spadek i przekazuje ją dalej jako wspólne europejskie dziedzictwo.*

*Również i w Czechach zaczęto, obok kultywowania pamięci o okrucieństwach niemieckiej okupacji, przypominać także o okropnościach wypędzenia Niemców sudeckich – tak jak np. niedawno o brneńskim marszu śmierci. Odwaga mówienia historycznej prawdy jest podstawą zrozumienia i pojednania – pomiędzy Niemcami i Polakami, a także pomiędzy Czechami i Niemcami oraz pomiędzy wieloma innymi narodami Europy.*

*Do poznania tej historycznej prawdy przyczynia się od czterdziestu lat Muzeum Prus Zachodnich jako miejsce spotkania i pamięci, w którym to, co w przeszłości dzieliło, staje się tym, co łączy – Niemców, Polaków i wszystkich Europejczyków. Cóż jest niemieckie, coś jest polskie, gdy spoglądamy na takie miasto jak np. Gdańsk, którego obraz ukształtowany został przez budowniczych z Flandrii i Niderlandów? Albo gdy patrzymy na powstały pod włoskimi wpływami imponujący ratusz poznański? To tylko kilka architektonicznych przykładów czegoś większego i bardziej kompleksowego.*

*Hiszpański filozof José Ortega y Gasset tak wyraził to w swojej książce „Bunt mas”: „Jeżeli zrobimy dzisiaj bilans naszej własności duchowej, naszych teorii i norm, pragnień i przypuszczeń, okaże się, że ich większość pochodzi nie z naszej ojczyzny, lecz z naszego wspólnego europejskiego zasobu. W nas wszystkich Europejczy*

sondern dem gemeinsamen europäischen Fundus entstammt. In uns allen überwiegt der Europäer bei weitem den Deutschen, den Spanier, den Franzosen, ... [den Polen]. Wenn wir uns vorstellen, wir sollten lediglich mit dem leben, was wir als „Nationale“ sind, wenn wir versuchten, etwa den durchschnittlichen Deutschen oder Spanier oder Polen aller Sitten, Gedanken, Gefühle zu entkleiden, die er von anderen Ländern des Kontinents übernommen hat, werden wir bestürzt feststellen, wie unmöglich eine solche Existenz ist; vier Fünftel unseres kulturellen Besitzes ist europäisches Gemeingut.“

Es war das Jahr 1929, als er das schrieb. Naziterror und kommunistische Diktatur, Flucht und Vertreibung haben daran nichts geändert. Es ist heute genau so richtig wie damals. Es gibt in diesem Europa keine deutsche Geschichte, die nicht auch eine europäische ist. Zu dieser europäischen Geschichte gehören auch die 700 Jahre deutscher Siedlungsgeschichte und deutscher Staatsgeschichte im Osten.

Und eben auch die Spuren von deutscher Kultur und Politik in dem, was eine Zeitlang „Westpreußen“ hieß – und die Sie hier im westpreußischen Landesmuseum so liebevoll und kenntnisreich bewahren. Aber die Zeugnisse der Hanse von der Schelde bis zur Düna sind nicht so deutsch, dass sie uns in nationalistische Wallungen versetzen. Die Unterschiede in dem herrlichen Barock der Klöster, Kirchen und profanen Bauten von Würzburg über Prag nach Warschau rechtfertigen kein nationalistisches Besitzdenken.

Wie wir mit den Zeugnissen der Vergangenheit heute umgehen – darauf kommt es an. Und dass wir uns mit ihnen als Europäer erkennen und bekennen. Das ist wichtiger als jemals zuvor angesichts der barbarischen Zerstörung jahrtausendealten Kulturguts der Menschheit im Nahen Osten, in dem auch die europäische Kultur ihre Wurzeln hat.

*przeważa ponad Niemcem, Hiszpanem, Francuzem, ... [Polakiem]. Gdy wyobrazimy sobie, że musielibyśmy żyć tylko z tym, czym jesteśmy jako „narodowi”; gdybyśmy spróbowali przeciętnego Niemca, Hiszpana czy Polaka pozbawić wszystkich zwyczajów, myśli, uczuć, które przejął od innych krajów kontynentu, musielibyśmy wstrząśnięci stwierdzić, że taka egzystencja jest niemożliwa; cztery piąte naszej własności kulturowej jest wspólnym europejskim dobrem“.*

*Gdy to pisał, był rok 1929. Terror nazistowski i komunistyczna dyktatura, ucieczki i wypędzenia nie zmieniły niczego. Słowa te są dzisiaj tak samo aktualne jak wówczas. Nie ma Europy niemieckiej historii, która nie byłaby jednocześnie europejską. Do tej europejskiej historii należy także 700 lat niemieckiego osadnictwa i państwowości na Wschodzie.*

*Są to także ślady niemieckiej kultury i polityki na terenach, zwanych przez pewien czas „Prusami Zachodnimi” – ślady przechowywane pieczętowanie i ze znanstwem w Państwa muzeum. Jednak świadectwa Hanzy od Skaldy do Dźwiny nie są na tyle niemieckie, by wywoływać w nas nastroje nacjonalistyczne. Różnice w barokowym pięknie klasztorów, kościołów i budowli świeckich od Würzburga poprzez Pragę do Warszawy nie dopuszczają zaburczego myślenia nacjonalistycznego.*

*Dziś chodzi o to, jak obchodzimy się ze świadectwami przeszłości i czy się w nich jako Europejczycy rozpoznajemy i do nich przyznajemy. Pytanie to jest dzisiaj – w obliczu barbarzyńskiego zniszczenia tysiącletnich dóbr kultury ludzkości na Bliskim Wschodzie, w których swoje korzenie ma także europejska kultura – ważniejsze niż kiedykolwiek wcześniej.*

Heute begehen wir zum ersten Mal in Deutschland den Internationalen Flüchtlingstag auch als nationalen Gedenktag für die Opfer von Flucht und Vertreibung. Das ist gut so. Flucht und Vertreibung gehören zu unserer nationalen Identität – wie die Gründe, die zu Flucht und Vertreibung geführt haben. Die individuellen Erinnerungen erlöschen allmählich. Das ist der natürliche Verlauf. An ihre Stelle treten kollektive Erinnerungskulturen. Museen sind Kristallisationskerne der kollektiven Erinnerung – auch dieses westpreußische Landesmuseum.

Der Gegenstand des Gedenkens ist die Erinnerung, die Vergewisserung unserer Identität als Einzelne wie als Nation. Jedes Volk braucht das, auch unseres. Aber das Ziel der Erinnerung ist nicht Grenzverschiebung und Restitution. Das Ziel ist Respekt und Versöhnung auf der Grundlage des Heutigen. Alle Völker Europas brauchen das – auch unseres.

„Zukunft braucht Herkunft“, hat der kürzlich gestorbene bedeutende deutsche Philosoph Odo Marquard gesagt. Wie wahr. Aber das großartigste Erinnerungsbuch an Fluchten und Vertreibungen – die Bibel – mahnt uns auch: Wenn wir Europäer darauf beharren, mit rückwärtsgewandtem Kopf in die Zukunft zu gehen, werden wir, wie Lots Weib beim Blick zurück auf Sodom und Gomorrha, zur Salzsäule erstarren.

Der spanische Schriftsteller Jorge Semprun, dessen Lebenswerk eine Anklage gegen die Grausamkeiten von Exil und Deportation war, hielt es für „eine der wirksamsten Möglichkeiten, der Zukunft des vereinten Europa, besser gesagt, des wiedervereinigten Europa, einen Weg zu bahnen, wenn wir unser Gedächtnis, unsere bislang getrennten Erinnerungen miteinander teilen“. Das ist schwer, weil wir alle dafür unsere Vorurteile, unsere Klischees, unsere vermeintlichen Gewissheiten besiegen müssen.

Nein, wir können die unterschiedlichen Erinnerungen in Europa nicht zu einer gemeinsamen verschmelzen, aber wir können sie doch durch gemeinsame Projekte transzendieren. Wir können aus unserem Europa mit unseren Erinnerungen, mit

*Dzisiaj po raz pierwszy obchodzimy w Niemczech Światowy Dzień Uchodźcy również jako narodowy dzień pamięci o ofiarach ucieczek i wypędzeń. To dobrze. Ucieczki i wypędzenia należą do naszej tożsamości narodowej – tak samo jak i wydarzenia, które do tych ucieczek i wypędzeń doprowadziły. Indywidualne wspomnienia powoli zanikają. Jest to naturalny proces. Zastępuje je kultura wspomnień zbiorowych. Muzea – w tym również Muzeum Prus Zachodnich – stanowią centra krystalizacji zbiorowej kultury wspomnień.*

*Przedmiotem pamięci jest wspomnienie, utwierdzenie naszej tożsamości jako jednostek i jako narodu. Każdy naród tego potrzebuje, również nasz. Celem pamięci nie są jednak przesunięcia granic i restytucja. Celem jest szacunek i pojednanie na bazie tego, co dzisiejsze. Wszystkie narody Europy tego potrzebują – także i nasz.*

*„Przyszłość potrzebuje korzeni” powiedział zmarły niedawno wybitny niemiecki filozof, Odo Marquard. Jakże to prawdziwe. Lecz najwspanialsza księga wspomnień o ucieczkach i wypędzeniach, Biblia, ostrzega nas również: jeżeli jako Europejczycy będziemy obstawać przy tym, aby zmierzać ku przyszłości z głową odwróconą do tyłu, zamienimy się, jak żona Lota obracająca się ku Sodomie i Gomorze, w słup soli.*

*Hiszpański pisarz, Jorge Semprun, którego dzieło życia stanowi oskarżenie przeciwko okrucieństwom wychodźstwa i deportacji, uważał że „jedną z najsukuteczniejszych możliwości utworzenia drogi dla przyszłości zjednoczonej Europy, lepiej powiedziawszy: przyszłości ponownie zjednoczonej Europy, jest dzielenie ze sobą naszej pamięci, naszych dotąd oddzielnych wspomnień”. To trudne, gdyż w tym celu musimy wszyscy zwalczyć nasze uprzedzenia, nasze stereotypy, nasze rzekome oczywistości.*

*Nie, nie możemy połączyć wszystkich różnorodnych wspomnień w Europie w jedno wspólne, ale możemy je przecież poprzez wspólne przedsięwzięcia poznawać. Możemy uczynić z Europy z*



unserer wirtschaftlichen Kraft, mit unserer lebendigen Kultur und mit unserem unbeirrbaren Willen zu Freiheit, Recht und Versöhnung ein Beispiel für die Welt machen.

Fünfhundert Jahre lang sind wir Europäer in die Welt hinausgegangen, mit unseren Waren und Waffen, mit unseren Ideen und Ideologien. Jetzt kommt die Welt zu uns zurück, mit ihren Konflikten und Kriegen und mit ihren Menschen. Sie flüchten vor Krieg und Terror, werden vertrieben durch Armut und Hunger aus Syrien, aus Eritrea, aus Afghanistan, aus Nord- und Zentralafrika. Mehr als eine Million sind in den vergangenen zwei Jahren nach Europa gekommen.

Wir werden sie nicht durch das Meer und nicht durch Mauern aufhalten. Wir können sie nicht mit Stacheldraht und Paragraphen einzäunen. Wir werden nicht allen helfen können, das ist klar. Aber das ist kein Grund, keinem zu helfen.

Ganz Europa wird zu einem Einwanderungskontinent werden – wie es das seit Tausenden von Jahren immer wieder gewesen ist. Deshalb muss Europa eine gemeinsame Einwanderungspolitik finden. Wir müssen gemeinsame Regeln und Gesetze schaffen, die der Migration das Desaströse und der Hilfe das Ungerechte nehmen. Daran wird die Geschichte uns messen – nicht als Briten oder Franzosen, nicht als Deutsche oder Polen, sondern als Europäer, die doch die Idee der Menschenrechte geboren haben. Ein chinesisches Sprichwort sagt: „Wenn der Wind der Veränderung weht, bauen die einen Mauern und die anderen Windmühlen.“ Wir müssen Windmühlen bauen.

Angesichts der Zahl der Flüchtlinge, die nach Europa kommen und nach den Asylgesetzen hier bleiben dürfen, ist die Behauptung, Europa schotte sich ab, unsinnig und falsch. Ebenso unsinnig und falsch ist die Behauptung, das Boot sei voll. Aber geradezu widersinnig ist es, wenn wir Menschen aus Balkan-Staaten, die schon als Kandidaten für einen Beitritt zur Europäischen Union anerkannt sind, immer noch den Status von Verfolgten

*naszymi wspomnieniami, z naszą siłą gospodarczą, z naszą żywą kulturą i z naszą niezachwianą wolą wolności, prawa i pojednania przykład dla świata.*

*Przez pięćset lat my, Europejczycy, wychodziliśmy do świata z naszymi towarami i bronią, z naszymi ideami i ideologiami. Dzisiaj świat przychodzi do nas, z jego konfliktami i wojnami, i z jego mieszkańcami. Uciekają oni przed wojną i terrorem, zostają wygnani przez ubóstwo i głód z Syrii, z Erytrei, z Afganistanu, z Afryki północnej i centralnej. W ciągu minionych dwóch lat przybyło ich do Europy ponad milion.*

*Nie powstrzymamy ich morzem ani murami. Nie możemy ogrodzić ich drutem kolczastym i paragrafami. Nie będziemy mogli pomóc wszystkim, to pewne. Lecz nie jest to powód, żeby nie pomóc nikomu.*

*Cała Europa stanie się kontynentem imigracji – jak zdarzało się to już wielokrotnie od tysięcy lat. Dlatego też musi ona znaleźć wspólną politykę migracyjną. Musimy stworzyć wspólne zasady i prawa, które pozbawią migrację tego, co katastrofalne i pomoc tego, co niesprawiedliwe. Z tego rozliczy nas historia – nie jako Brytyjczyków czy Francuzów, nie jako Niemców czy Polaków, lecz jako Europejczyków, którzy stworzyli przecież ideę praw człowieka. Chińskie przysłowie powiada: „Gdy wieją wichry zmian, jedni budują mury, inni budują wiatraki”. My musimy budować wiatraki.*

*W obliczu liczby uchodźców, przybywających do Europy, którzy mogą w myśl prawa azylu tu pozostać, twierdzenie, iż Europa się izoluje, jest absurdałne i błędne. Tak samo absurdałne i błędne jest stwierdzenie, że nasza łódź jest pełna. Ale równie niedorzeczne jest to, że przyznajemy nadal status prześladowanych ludziom z krajów bałkańskich, które zostały już uznane za kandydatów do*

einräumen. Damit müssen wir Schluss machen – gerade auch um diejenigen aufnehmen zu können, die vor Krieg und Terror flüchten müssen.

Seien wir übrigens vorsichtig mit einem abschätzigen Umgang mit dem Wort „Wirtschaftsflüchtlinge“. Anfang des 20. Jahrhunderts zogen aus dem südlichen Polen und auch aus dem damaligen Westpreußen Tausende der armen Landbevölkerung nach Westen ins Ruhrgebiet auf der Suche nach Arbeit. Heute müsste man sie als Wirtschaftsflüchtlinge bezeichnen.

Wenn es heißt, Deutschland nehme so viel Flüchtlinge auf wie kein anderes Land in Europa, stimmt das – und meint doch häufig auch: „Nun reicht es erstmal, jetzt sind die anderen dran“. Und wenn von diesen anderen dann manche darauf verweisen, dass sie – pro Kopf – deutlich mehr aufnehmen als Deutschland, meinen sie damit auch, dass unser Land mehr tun müsste und könnte als das ihre. Das eine wie das andere ist statistisch richtig. Und doch ist diese statistikhuberische Debatte beschämend. Denn es geht nicht nur um die Zahl, es geht auch darum, wie wir mit den Menschen umgehen.

Wo wir, die Flüchtlinge und Vertriebenen von 1945/46, ankamen, war Deutschland. Die Einheimischen nahmen uns in ihren Häusern und Wohnungen auf. Das ging nicht ohne „Einquartierungen“, nicht ohne administrativen Zwang also. Die „Willkommenskultur“ wie wir das heute nennen würden, war damals keineswegs flächendeckend verbreitet. Aber wir kamen in der gleichen Kultur an, in der gleichen Sprache, wenn es auch Zeit brauchte, bis wir „zu Hause“ waren.

Die Flüchtenden heute kommen in ein Land, dessen ganze Kultur, Sprache, Geschichte, Traditionen, Lebensweisen ihnen viel fremder, undurchschaubarer und abweisender vorkommen müssen als es meinen schlesischen Eltern 1945 im deutschen Flensburg erschien. Dort, im südlichen Schleswig lebten damals

wejścia do Unii Europejskiej. Temu musimy położyć kres – także po to, by móc przyjąć tych, którzy są zmuszeni uciekać przed wojną i terrorem.

Poza tym powinniśmy być ostrożni, używając deprecjonującego określenia „uchodźcy ekonomiczni”. Na początku XX w. tysiące ubogich mieszkańców wsi z południowej Polski i ówczesnych Prus Zachodnich ciągnęło za pracą na Zachód, do Zagłębia Ruhry. Dziś należałoby ich nazwać uchodźcami ekonomicznymi.

Ci, którzy twierdzą, że Niemcy przyjmują więcej uchodźców niż jakiegokolwiek inny kraj w Europie, mają rację – lecz często chcą tylko w ten sposób powiedzieć: „Dosyć tego, teraz kolej na innych”. I kiedy niektórzy z owych innych zwracają uwagę, iż – w przeliczeniu na mieszkańca – przyjmują znacznie więcej niż Niemcy, wyrażają przekonanie, że nasz kraj musi i może zrobić więcej niż ich. W aspekcie statystyki i jedni i drudzy mają słuszość. A jednak ta małosłowna statystyczna debata jest żenująca. Nie chodzi bowiem tylko o liczbę, chodzi też o nasz stosunek do ludzi

Tam, dokąd my, uchodźcy i przepędzeni, przybyliśmy w 1945/1946 roku, byli Niemcy. Miejscowi przyjęli nas w swoich domach i mieszkaniach. Nie obeszło się przy tym bez „kwaterników”, czyli bez przymusu administracyjnego. Ta, jak byśmy to dzisiaj nazwali, „kultura otwartości” nie była wówczas absolutnie powszechna. Przybyliśmy jednak do tego samego kręgu kulturowego i językowego, nawet jeśli upłynęło trochę czasu zanim się „zadomowiliśmy”.

Dzisiejszy uchodźcy przybywają do kraju, którego cała kultura, język, historia, tradycje, styl życia muszą im się wydawać bardziej obce, nieprzeniknione i odpychające niż wydawały się one moim śląskim rodzicom w niemieckim Flensburgu w 1945

Deutsche und Dänen miteinander und durcheinander wie im Vorkriegs-Westpreußen Deutsche und Polen miteinander und durcheinander gelebt haben.

Meine Eltern mussten damals ihr Leben fast von Null an neu aufbauen. Aber konnten anfangen, sie durften arbeiten, sie bekamen eine neue Perspektive. Das ist es, was auch die vielen Tausend brauchen, die heute in unser Land kommen, die heute Aufnahme in Deutschland suchen: Schnelle erste Hilfe und eine neue Perspektive: Asyl oder Einwanderung, Heimkehr oder Bleiben. Dafür muss als erstes die Blockade aufgehoben werden, die ihrer raschen Eingliederung in Schule und Beruf entgegensteht. Den Flüchtlingen eine würdige Aufnahme zu gewährleisten und ihnen schneller als bisher den Zugang zum Arbeitsmarkt zu öffnen – das nenne ich einen würdigen Umgang mit unseren eigenen Erinnerungen an Flucht und Vertreibung.

Dieses Europa, dessen Frieden und Wohlstand wir manchmal so gering schätzen, ist doch für Millionen Menschen in der Welt ein Kontinent der Hoffnungen. Ich wünsche mir kein anderes Europa. Aus dem Umgang mit unseren eigenen Erinnerungen, in unserem Gedenken an Flucht und Vertreibung, wissen wir, dass, damals wie heute, immer und überall, wo Menschen vertrieben werden oder flüchten müssen, Menschenrechte missachtet und verraten werden. Diesem Verrat, dieser Missachtung müssen wir alle widerstehen, heute und immer, in Deutschland und überall in Europa.

Ich wünsche dem Landesmuseum Westpreußen eine gute Zukunft und, im Gedenken an Flucht und Vertreibung, ein Beispiel für Europa zu sein.



roku – tam, w południowym Szlezwiku żyli wówczas wspólnie i obok siebie Niemcy i Duńczycy, tak jak w przedwojennych Prusach Zachodnich żyli wspólnie i obok siebie Niemcy i Polacy.

Moi rodzice musieli swoje życie rozpoczynać prawie od zera. Ale mogli je rozpoczynać, wolno im było pracować, otrzymali nową perspektywę. Tego potrzebują te wielotysięczne rzesze przybywające dzisiaj do naszego kraju, liczące, że zostaną tu przyjęte: szybkiej pierwszej pomocy i nowej perspektywy, azylu lub imigracji, powrotu do ojczyzny lub pozostania. W tym celu musi zostać usunięta przeszkoda, uniemożliwiająca im szybką integrację w szkole i w zawodzie. Zagwarantowanie uchodźcom godnego przyjęcia i szybszego niż dotychczas dostępu do rynku pracy – tego wymagają od nasze własne wspomnienia o ucieczce i wypędzeniach.

Ta Europa, której pokój i dobrobyt często tak mało cenimy, jest przecież dla milionów ludzi z całego świata kontynentem nadziei. Nie chciałbym żyć w innej Europie. Dzięki własnym doświadczeniom z pamięcią o ucieczce i wypędzeniach wiemy, że – dawniej i dzisiaj, zawsze i wszędzie – tam, gdzie ludzie zostają wypędzeni lub muszą uciekać, prawa człowieka są łamane i deptane. Tej pogardzie musimy się przeciwstawiać, dzisiaj i zawsze, w Niemczech i wszędzie w Europie.

Życzę Muzeum Prus Zachodnich świetlanej przyszłości i – w pamięci o ucieczkach i wypędzeniach – stania się przykładem dla Europy.



Copyright: Prof. Dr. Klaus Hänsch  
Gestaltung: Marcus Chwalczyk  
Printed in Germany

[www.kulturstiftung-westpreussen.eu](http://www.kulturstiftung-westpreussen.eu)



Das ehemalige Franziskanerkloster in Warendorf –  
seit 2014 Sitz des Westpreußischen Landesmuseums

Dawny klasztor franciszkanów w Warendorfie –  
od 2014 roku siedziba Muzeum Prus Zachodnich



FOTO: THOMAS HÖLSCHER (2015)

Die Kulturstiftung Westpreußen, deren Name bis 2005 Erik-von-Witzleben-Stiftung lautete, wurde 1973 errichtet und von Willy Weyer, dem damaligen Innenminister des Landes Nordrhein-Westfalen, mit Wirkung vom 6. März 1975 genehmigt.

Das Westpreußische Landesmuseum wurde am 6. Juli 1975 als Dokumentations- und Kulturzentrum Westpreußen (DKZW) durch den damaligen Bundessprecher der Landsmannschaft Westpreußen, Felician Antonius Prill, eröffnet. Im Frühjahr 1983 wurde das DKZW dann offiziell zum Westpreußischen Landesmuseum.

Förderer des Museums sind die Bundesrepublik Deutschland, das Land Nordrhein-Westfalen, der Landschaftsverband Westfalen-Lippe und die Stadt Warendorf.

*Fundacja Kulturalna Prus Zachodnich, której nazwa do 2005 roku brzmiała Fundacja im. Erika von Witzlebena, założona została w 1973 roku. 6 marca 1975 roku Willy Weyer – ówczesny minister spraw wewnętrznych kraju związkowego Nadrenia Północna Westfalia zezwolił na działalność fundacji.*

*Muzeum Prus Zachodnich (wówczas pod nazwą Centrum Dokumentacji i Kultury Prus Zachodnich) otwarte zostało 6 lipca 1975 roku przez ówczesnego rzecznika Ziomkostwa Prus Zachodnich Feliciana Antoniusa Prilla. Wiosną 1983 roku Centrum przemianowano oficjalnie na Muzeum Prus Zachodnich.*

*Instytucjami wspierającymi Muzeum są Republika Federalna Niemiec, kraj związkowy Nadrenia Północna Westfalia, Związek Krajowy Westfalii-Lippe i miasto Warendorf.*

ISBN 978-3-00-051803-4